



Jak pisać o klimacie, żeby ludzie chcieli czytać

2022-03-07

Przez lata kryzys klimatyczny był postrzegany jako odległy problem. Czy dzisiaj łatwiej dotrzeć do czytelników?

Jeszcze pod koniec ubiegłego wieku jego wagę dostrzegali na świecie tylko nieliczni. Jednym z nich był Paul Brown korespondent „The Guardian”, który przed skutkami zmian klimatycznych ostrzegał już w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku, w czasie kiedy pierwsi naukowcy zaczęli alarmować o emisji gazów cieplarnianych i ich potencjalnym wpływie na klimat.

Dużym wyzwaniem przy publikowaniu informacji na ten temat było to, że większość z nich odnosiła się do odległych w czasie zmian. Dziennikarze, którzy pracowali wówczas nad tym tematem, musieli wykazać się wielką kreatywnością, opisując kwestie klimatyczne w taki sposób, aby były one interesujące i wiarygodne dla czytelników. Pisali przecież o zmianach, które miały nastąpić za pół wieku, co dla większości czytelników było terminem tak odległym, że zagrożenia nie traktowali poważnie.

Dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku pojawiły się na świecie ugrupowania i siły polityczne, zdolne podjąć to ogromne, klimatyczne wyzwanie. W 1988 r. powstał zespół składający się z wybitnych, międzynarodowych naukowców, którzy ocenili aktualny stan wiedzy o klimacie, a zaledwie cztery lata później, podpisali pierwszy globalny traktat klimatyczny.

Zapowiadało się na to, że zbliżający się kryzys zostanie zażegnany. Niestety, kwestie klimatyczne musiały ustąpić miejsca sytuacji społeczno-gospodarczej. Trafnie opisał to Brown: „Na początku lat dziewięćdziesiątych nastąpiła recesja. Ludzie tracili domy i pracę, więc zainteresowanie środowiskiem nieco spadło”.

Sam zresztą mierzył się z tym problemem, kiedy musiał przekonywać niechętną redakcję, że warto wysłać go na Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 roku, choć formalnie od 1989 roku był już korespondentem zajmującym się środowiskiem właśnie. W latach późniejszych uczestniczył w pierwszych dziesięciu wydarzeniach pod nazwą *Conferences of the Parties* (Cops) realizowanych w ramach UNFCCC, a także w podpisaniu głównego traktatu do protokołu z Kioto z 1997 r. i porozumienia klimatycznego z Paryża z 2015 roku. Był ciągle na bieżąco i informował o istotnych wydarzeniach klimatycznych, nie tylko o konferencjach czy szczytach, ale o wydarzeniach, które miały wpływ na życie ludzi tu i teraz, np. o zablokowaniu rurociągu w Sellafield, brytyjskiej elektrowni jądrowej przez Greenpeace, która umożliwiła zrzuty radioaktywnych odpadów do Morza Północnego. Wiele z nich potrafił opisać bardzo obrazowo, a zarazem krótko i trafnie, np. „Wielką Brytanię nazywano brudnym człowiekiem Europy”. Choć nie to zadecydowało o przyznaniu mu miejsca w kolejnych wydaniach. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych „The Guardian” przeprowadził badania, podczas których zapytał czytelników, nad jakimi historiami spędzają najwięcej czasu. Wyniki okazały się zaskakujące. Okazało się, że artykuły na temat środowiska uplasowały się na drugim miejscu, zaraz po historiach medycznych.

Dziś tematom związanym ze zmianami klimatu media poświęcają znacznie więcej uwagi. Coraz częściej zajmują one pierwsze miejsca w serwisach informacyjnych. Niszczycielskie powodzie w



**Magiczny
Kraków**

Europie, zabójcze fale upałów w Kanadzie, pożary w Stanach Zjednoczonych trafiły na czołówki gazet. W „The Guardian” zespół zajmujący się zmianami klimatycznymi został wzmocniony o kolejnych dziennikarzy. Materiały na ten temat są chętnie publikowane, czytane i udostępniane w Internecie. Brown podsumował to dość cierpko: „Fakt, że katastrofalne zmiany klimatyczne mają miejsce co tydzień, znacznie ułatwia dziś pracę”.

Film, który ukazuje skutki ekstremalnych zjawisk pogodowych, jakie miały miejsce w 2021 r. w Europie można obejrzeć [tutaj](#).

Więcej na ten temat [tutaj](#).